

Sosiński ze str. 18

Była strohtch, kopula, którą wcześniej zdemontowaliśmy bawiając się, że gdy samolot uderzy o fale, jego konstrukcja zostanie zniekształcona i już nie da rady otworzyć kopuły – mówi Sosiński. – Dzięki opróżnionym zbiornikom paliwa samolot zanurzony pod wodą po chwili został wypchnięty na powierzchnię. Zobaczyłem nad sobą chmury.

Przez otwór po zdemontowanym astrohatchu wydostał się na zewnątrz. Stał na skrzydle, w tym miejscu, gdzie znajdowała się „Dinghi”, tratwa ratunkowa, która właśnie wyskoczyła z obudowy za silnikiem i zaczęła się napełniać sprężonym powietrzem. Wskoczył do niej, w tym czasie jego koledzy już byli na skrzydłach i na ogonie samolotu.

–Miałem problem, którego pierwszego wciągnąć do tratwy? Wtedy rediotelegrafista, Henryk Kudelko, zaczął krzyczeć, że nie czuje nóg, więc jego wciągnąłem jako pierwszego. Od razu zaczął wymiotować słoną wodą.

Następni byli: drugi pilot Waław Wielondek, kapitan pilot Nowakowski i podporucznik nawigator Czesław Dej.

–Strzelec Albin Socha zeskoczył z ogona chwilę przed zatopieniem samolotu. Złapałem go za kłamarę od spadochronu, ale kłamarę pękła, a on poszedł pod wodę. Za chwilę wypłynął. I tak trzy razy – szedł pod wodę i wypływał. Myślałem, że mnie szlag trafi! Nigdy nie zapomnę tej rozpaczki w jego oczach. Końcami palców złapałem jego rękę, kolega w tratwie złapał moją drugą rękę. I tak, o Boże!, wciągnęliśmy go do środka naszego kumpla Sochę. I wtedy już wszyscy zaczęliśmy wymiotować.

Fale były bardzo wysokie, woda bardzo zimna. Tratwę strasznie rzucało.

–W pewnym momencie znalazłem się w jakimś letargu, koledzy też. Kiedy zaczęło się robić widno na horyzoncie, mogła być szósta albo siódma, zobaczyłem chmury, pokrycie nieba 10 na 10. Nagle usłyszałem, że ktoś gdzieś rozmawia. Byłem już wyczerpany, że dopiero po chwili zorientowałem się, że to moi koledzy rozmawiają ze sobą. Okazało się, że to ja byłem najbardziej zmęczony i obudziłem się ostatni.

Zaczęli rozmawiać. Nikt z nich nie wierzył, że nadejdzie ratunek. Byli zbyt daleko od brzegu. Kilka godzin później usłyszeli warkot samolotu lecącego w kierunku Anglii. Przeleciał nad nimi, ale po chwili zawrócił, zrobił „pikę” w kierunku tratwy. Wtedy zrozumieli, że mogą się uratować. Samolot zrobił nad nimi trzy okrążenia i zrzucił paczkę, w której znaleźli butelkę rumu, papierosy, gumę do żucia, rodzynek, czekoladę, bandaże, aspirynę.

–Samolot nadal krążył nad nami i nadawał lampą Aldisa wiadomość, że wraca do bazy, bo nie ma już paliwa, ale powiadomił bazę w Anglii o znalezieniu nas na tratwie. Jakies 10 albo 15 minut później usłyszeliśmy warkot innego samolotu, który leciał prosto na nas. Miał znaki naszego dywizjonu – BH. Z radości wszyscy zaczęliśmy płakać.

Później okazało się, że załoga tego samolotu zauważyła niedaleko na wodzie angielski ścigacz, który od kilku godzin poszukiwał jakichś śladów zaginionego tej samej nocy innego samolotu. Rozbitkowie byli uratowani.

–General Sikorski odznaczył mnie Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy za wybitne czyny wojenne. To była wielka uroczystość. Orkiestra wojskowa rżnie, król, królowa Anglii na trybunie stoją, a na hangarach wielkimi literami napis: "Za naszą i waszą sprawę".

Potem było jeszcze 10 lotów nad Niemcami. Walerian Sosiński dobrze zapamiętał ten ostatni, trzydziesty pierwszy.

–Na odprawie dowiedzieliśmy się od dowódcy, że lecimy nad Bremę. Dotychczas bombardowaliśmy porty, fabryki zbrojeniowe, obiekty wojskowe.

Wiadomości Polonijne

Tym razem target, czyli cel określono tak: "post office". Jak z wysokości 18 tysięcy stóp, w gęszczy domów, odnalźć budynek poczty? Zrozumieliśmy, że to odwet za niemieckie bombardowania angielskich miast.

Do 1947 roku był instruktorem na lotnisku, skończył też kurs pilotażu w Newton.

–Kiedy zaczęli nas demobilizować, postanowiłem nie wracać do Polski. Mój kolega, pilot Staszek Skalski wrócił i zaraz go komuniści wsadzili do więzienia. Bohatera bitwy o Anglię! Mnie Anglicy zaproponowali pracę w kopalni. Lotnikowi! Poedziałem, że pójdę, jak do tej kopalni wstawiają okna. Dali mi spokój.

Walerian Sosiński znalazł pracę w największych w Europie zakładach Dunlopa w Lester, produkujących opony. Razem z żoną, poślubioną w 1942 roku Angielką, prowadził tam klub zakładowy.

–W 1966 roku, gdy żona z synem odeszła odemnie, spakowałem swoje rzeczy, wsiadłem na statek i wylądowałem w Kanadzie. Ale to nie mój klimat. Na Bahama było ciepło, ale kiepsko zarabiałem. Dopiero w Kaliforni kurka zaczęła mi znosić jajka.

Kurką okazał się handel maszynami. Najpierw pracował jako salesman.

–Kiedy skończył się ten boom w przemyśle związany z wojną w Wietnamie, a zaczął kryzys paliwowy, właściciel, zresztą polski Żyd, zwolnił mnie. Teraz jestem mu za to bardzo wdzięczny, bo zmusił mnie do samodzielności.

Sosiński założył własną firmę. Zaczął handlować różnymi maszynami sprowadzonymi z ...Polski. Ta kurka zносиła jajka do roku 1985.

–Potem zaczęły się maszyny nowej generacji, sterowane komputerowo. Na nich się nie znałem. Swoje już zresztą zarobiłem. Mam 85 lat, jeszcze sam prowadzę swojego Roll=Royce'a, mam dom koło Los Angeles, jeżdżę po świecie i odpoczywam. Co roku jestem w Polsce.

A jaki dzień był w jego życiu najważniejszy? 29 czerwca 1941 roku?

–Chyba nie. Wiesz, że brałem udział w dwóch pogrzebach generała Władysława Sikorskiego? Najpierw w Anglii, po tej tragedii w Gibraltarze. Zostałem wyznaczony do niesienia jego trumny. Drugi raz – kiedy przenoszono jego ciało do Polski. W Kaliforni odnaleźli mnie dziennikarze angielskiej telewizji. Okazało się, że jestem jedynym żyjącym uczestnikiem tego pogrzebu. Zrobili o mnie reportaż.

Poleciał do Anglii, pożyczyl od wnuka samochód, przepłynął promem kanał i przez pół Europy dojechał do Polski.

–W księdze pamiątkowej tego drugiego pogrzebu figuruję na czwartej pozycji – po wpisie prezydenta Wałęsy, dowódcy lotnictwa generała Gotowały i księcia Filipa.

Porucznik Walerian Sosiński, za wybitne czyny wojenne odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari*, emerytowany biznesmen, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej w Południowej Kaliforni, w kaliskim mieszkaniu swoich krewnych przegląda albumy ze zdjęciami i mówi:

–Jak chcesz, to napisz o tym wszystkim. Żeby w Zbiorsku przeczytali, że ich sąsiad Waldek Sosiński miał ciekawe życie.

Jarosław Kruk

**Wiadomości Polonijne
przyjmują z radością
każdą informację
o wydarzeniach
w naszych polskich
organizacjach**

Dr. Wojciech A. Wierzewski ze str 19

zmieniających się nastawień i oczekiwań władzy w Warszawie wobec dawnej siedziby „obcego klasowo” arystokraty, który w dodatku miał „niepożądane powiązania z Ameryką”!

Odbijało się to na zasadniczym niedoinwestowaniu placówki i niedostatecznym wyeksponowaniu nawet posiadanych już zbiorów. Ta dwuznaczność stosunku komunistycznego mecenasa do obiektu stworzyła mnogość zaniedbań i zahamowanie w rozwoju placówki, która pełnić może i powinna daleko poważniejszą rolę, zarówno jako zbiór materiałów badawczych, ale nade wszystko atrakcyjne miejsce dla turystyki, zarówno krajowej jak i międzynarodowej. Muzeum w Warce miało wielokrotnie szanse rozwinięcia swojej ekspozycji w stronę kolekcji dzieł polskiego wychodźstwa na Zachód, Archiwum Polonii Amerykańskiej, czy wręcz Muzeum Polskiej Emigracji. W przeszłości brakowało jednak impulsu, jasnej decyzji i niezbędnych w takim przypadku, inwestycji. O to właśnie apeluje autorka w konkluzji swoich wywodów. Z kolei dr Remigiusz Matyjasz wzbogacił wcześniejsze wywody przedmówców o pełniejszą, bogatą w wiele wymownych szczegółów próbę bilansu „pamięci o Kazimierzu Pułaskim w Warce” i realnie, w polskiej kulturze.

Wydawnictwo zamyka część czwarta, starająca się o naszkicowanie obrazu współpracy polsko-amerykańskiej w odniesieniu do tradycji oraz pamięci wspólnej przeszłości. Sekcję otwiera tekst Petera J. Obst z rzucający świeże światło na mało znany temat tablic pamiątkowych utrwalających wkład Polaków w dzieje Pensylwanii. W amerykańskiej tradycji instalowania przy głównych traktach tablic, opisujących znaczące wydarzenia z przeszłości, tradycji sięgającej roku 1946, pamiątki dotyczące Polaków i ich roli w dziejach Ameryki - to wątek znaczący i nam wyjątkowo bliski. Peter J. Obst przypomniał, że Polaków, których się pamięta jest daleko więcej niż przysłowiowa para Pułaski i Kościuszko, że żywa i trwała jest też pamięć roli jaką odegrali I.J. Paderewski, Rudolf Modrzejewski, syn Heleny, nie mówiąc o Kazimierzu Sienkiewiczu (tak, wybitnym ekonomistcie i bankierze, który wyemigrował z Polski w r. 1906). W sumie polskich tablic jest w Pensylwanii 11, i dobrze świadczą one o wysiłkach historyków, Amerykanów polskiego pochodzenia...

Obecna na obradach Deborah Majka z Filadelfii przedstawiła działalność Amerykańskiej Rady Kultury Polskiej, której przedsięwzięciami kieruje. Wątek rozwinął głos Stanley'a Paula Bosse, który szczegółowo przekazał zebrany (i utrwalil w książce) opis niedawnych uroczystości, które miały miejsce w Savannah, w Georgii przy okazji renowacji pomnika Kazimierza Pułaskiego i uroczystego pogrzebu bohatera wojny rewolucyjnej w Stanach Zjednoczonych (jaki zorganizowano w październiku 2005 roku). Pozostała seria wystąpień dotyczyła Amerykańskiego Centrum Kultury Polskiej z siedzibą w Waszyngtonie (głos dr Jacka Pinkowskiego), Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego przyznającej stypendia młodym badaczom pracującym w służbie dyplomatycznej i zagranicznej (głos Zbigniewa Pisarskiego), wreszcie wystąpienia dr inż. arch. Marka Barańskiego, który podjął wątek współpracy polsko – amerykańskiej w dziedzinie konserwacji zabytków. Jak wygląda z samego już przedstawienia listy występujących na seminarium w Warce osób i podjętych przezeń wątków tematycznych, ubiegłoroczna konferencja stanowiła milowy krok naprzód w sferze krytycznego spojrzenia

Energetyczne rezerwy ze str. 19

ziemnego regionu Joloten-Osman w Turkiestanie przez brytyjską firmę GCA osłabiły zapał USA w krzewieniu demokracji w Azji Środkowej tak, że eksperci USA twierdzą, że rezultaty opublikowane przez GCA dotyczące regionu Joloten-Osman są kluczowe dla sprawy bezpieczeństwa energetycznego Europy i USA, oraz dla prób przeciwdziałania przeciwko rosnącej dominacji rynków europejskich przez Gazprom.

Naturalnie sytuację komplikuje potencjał rynku energetycznego Chin, które już kupują rocznie 40 miliardów metrów kubicznych gazu ziemnego od Turkiestanu i rozbudowują swoją sieć rurociągów, jak też zwiększają import energetyczny z regionu kaspjskiego obok importu z Indonezji, Algerii, Omanu, Nigeru, Czadu, Ecuadoru, Peru, Wenezueli i Kanady. Chiny nie krzewią kolorowych rewolucji i nie protestują w obronie praw człowieka. Zachęca to byłe republiki sowieckie w Azji Centralnej do kontraktów z Chinami, które z kolei chętnie współpracują z Rosją.

Firmy niemieckie, włoskie i francuskie również coraz mniej ulegają wpływowi USA i coraz chętniej współpracują z Rosją, podobnie jak to czynią firmy chińskie, w miarę jak wiedza o takich rezerwach jak w regionie Joloten-Osman w Turkiestanie, szerzy się na świecie i rezerwy energetyczne Azji Środkowej rosną w oczach. □

**Mark Prochowski
Attorney At Law**

*Sprawy Imigracyjne
Prawo Handlowe
Zakładanie, Kupowanie i Sprzedaż
Spółek, Umowy Handlowe
i o Prace, Korporacje*

30011 Ivy Glenn Drive, Suite 203
Laguna Niguel, CA 92677

(949) 481-7581

www.prochowskilaw.com
E-mail: mark@prochowskilaw.com

Polka Deli

*The Best Polish Deli
in Orange County California*

Polish Traditional Deli Products
Sausage, meat cuts, pierogi
Stuffed cabbage
Polish bread and cakes

Imported from Poland

Candies, cookies and chocolate
Great Polish beer, wine and spirits
Cosmetics, Newspapers and magazines

**1710 Tustin Ave - Orange, CA
Tel/Fax (714) 974-8276**

Mon to Fri - 10 – 6, Sat 10 - 4

wstecz i realistycznego postawienia przed sobą możliwych na przyszłość owocnych kontaktów. Powstało wydawnictwo, po które mogą sięgnąć wszyscy entuzjaści i sympatycy odległych kart historii Polski i Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie uczestnicy dzisiejszych programów i przedsięwzięć, mocno spóźnionych z racji wcześniejszych barier politycznych, które na szczęście zostały już definitywnie pokonane i przezwyciężone.

„40 lat Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce”, materiały z Polsko – amerykańskiego sympozjum w Warce – Winiarach, 13-16 października 2007r. pod redakcją Iwony Stefaniak, Warka 2007, stron 346 + zdjęcia i ilustracje. □